**Oscary 2024 zanurzone w wyzwaniach codzienności**

**Branża filmowa i widzowie z ekscytacją oczekują na 96. Galę Oscarową. To już w nocy z 10 na 11 marca. Jakie filmy i twórcy mają największe szanse na statuetki Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej? Tegoroczne nominacje komentuje dr Małgorzata Bulaszewska, kulturoznawczyni z Uniwersytetu SWPS.**

Podobnie jak rok wcześniej nominacje do Oscarów koncentrują się w większości na tematyce społeczno-politycznej. Filmy, które znalazły się na krótkich listach w różnych kategoriach, pokazują zwykłego człowieka i jego codzienność. Codzienność, która nie jest ani czarno-biała, ani przesadnie kolorowa, codzienność skupiającą się na powszedniej rutynie. A gdy tej rutyny z nagła zabraknie, dzieją się rzeczy często trudne, czasami oczyszczające, wpływające na zmianę postrzegania otaczającej rzeczywistości.

**Najlepszy film**

O Oscara w tej kategorii walczy aż 10 filmów. Nie wróżę statuetki dla ***Barbie*** (reż. G. Gerwig), bo produkcja ta jest traktowana jako opowieść o „pustej” lalce, która miała negatywny wpływ na postrzeganie atrakcyjności fizycznej wielu dziewcząt. Nie zauważa się jej feministycznego wydźwięku, bo przecież sama lalka promowała aktywność zawodową kobiet, przedstawiała wiele wizerunków fizyczności. Gerwing sprawnie wskazuje, że wszelkie skrajności, jak konserwatywny patriarchat czy też rewolucyjny matriarchat, nie niosą nic dobrego. Dopiero równowaga pomiędzy wszelkimi płciami (także tą kulturową) może być mityczną Arkadią człowieka.

Z kolei ***Oppenheimer*** (reż. Ch. Nolan) może wydawać się zbyt zawiły dla tych, którzy nie znają historycznych wydarzeń, tym bardziej że Nolan pokazuje je w sposób nielinearny.

Kolejny nominowany film ***American Fiction*** (reż. C. Jefferson) koncentruje się wokół czarnoskórych mieszkańców Ameryki i związanych z nimi stereotypów, które zebrane w powieści pisanej przez bohatera filmu miały być ironią. Obraz przedstawia rasizm skrywany pod powierzchnią ojcowskiej troski bohatera.

***Czas krwawego księżyca*** (reż. M. Scorsese) opowiada natomiast historię wyzysku i niszczenia, w tym fizycznego, rdzennych mieszkańców Ameryki. Te dwa obrazy są poświęcone dwóm mniejszościom tworzącym Stany Zjednoczone Ameryki, które były wyzyskiwane przez białych osadników. Ameryka nadal nie może sobie poradzić z opresyjnością w stosunku do przedstawicieli tych mniejszości, choć formalnie skrywa to pod płaszczykiem troski o nie. Wydaje się, że Scorsese dotknął tematu zabójstw rdzennych Amerykanów w tak bezpośredni sposób, jak nikt wcześniej w kinematografii, co daje mu spore szanse na statuetkę.

Film ***Poprzednie życie*** (reż. C. Song) to opowieść o nieprzemijającym uczuciu bohaterów. To próba odpowiedzi na pytanie, co by było, gdybyśmy w przeszłości podjęli inne decyzje. Z podobnym zabiegiem mieliśmy do czynienia we *Wszystko wszędzie na raz*, co w 2023 r. przyniosło statuetki oscarowe temu obrazowi. Przedstawiciele diaspory azjatyckiej od 2019 r. bardzo często są doceniani przez członków Akademii, dlatego też nie wydaje mi się, by *Poprzednie życie* miało szansę na Oscara w tym roku.

***Strefa interesów*** (reż. J. Glazer) w centrum wydarzeń stawia codzienne życie wyjątkowej rodziny żyjącej w niecodziennych czasach. Jej głową jest bezwględny oprawca, komendant obozu zagłady (postać historyczna), który przekraczając furtkę własnego domu staje się ciepłym, pełnym miłości ojcem. Z jednej strony widzimy zwykłe życie, zwyczajnej zdawałoby się rodziny żyjącej z dala od zgiełku miasta, z drugiej - za furtką - złowrogi obóz z dymiącymi kominami, dźwiękiem wystrzałów i cierpiących głosów. Zastosowana tu metafora lustra, która w centrum zagłady stawia spokojne rodzinne życie oprawcy, wydaje mi się zbyt kontrowersyjna, by obraz ten otrzymał Oscara w omawianej kategorii.

Wreszcie dwa filmy, którym bardzo kibicuję. Pierwszym z nich jest ***Przesilenie zimowe*** (reż. A. Payne) przenoszące widza do nie tak dalekiej przeszłości (przełom roku 1970/1971). Jest opowieścią w starym hollywoodzkim stylu. Wspaniałe dialogi podkreślają subtelność relacji, w jakich znajdujemy głównych bohaterów i pozwalają na smakowanie zmian, jakie się dokonują. Empatia bohaterów, ich gesty, mimika twarzy niosą ze sobą emocjonalny ładunek, którego nie zastąpią żadne fabularne twisty. Bohaterowie szukając tożsamości, zaglądają w głąb siebie, ale też otwierają się na poznanie tych, z którymi właśnie obcują. Cały obraz emanuje tym, czym jest „magia kina”.

Drugim moim faworytem jest ***Maestro*** (reż. B. Cooper) opowiadający o życiu kompozytora – Leonarda Bernsteina, o jego nie zawsze łatwych wyborach i kosztach, jakie zapłacił za ogromny sukces zawodowy. Oprócz samej narracji skoncentrowanej na Bernsteinie i jego ogromnym apetycie, a nawet zachłanności na życie, urzeka mnie także spojrzenie na pozostałych członków jego rodziny i ich emocje. Podoba mi się pokazanie rozterek, kompromisów, jakie zawierają każdego dnia. Podobają mi się nawet liczne rozczarowania głównego bohatera i jego małżonki.

Jakże odmienny w formie i narracji jest film ***Biedne istoty*** (reż. Y. Lanthimos), w którym bohaterka mierzy się ze stereotypami dotyczącymi kobiecości i poszukuje własnej tożsamości w tworzącej się wraz z jej rozwojem rzeczywistości (fikcyjnym uniwersum). Jest to opowieść o nas, którzy podlegając tak wielu oczekiwaniom świata zewnętrznego, jesteśmy wiecznie rozdarci pomiędzy światem natury i kultury.

Wreszcie ***Anatomia upadku*** -film J. Triet, która bohaterką swojego obrazu uczyniła kobietę sukcesu zawodowego, co wywołuje konflikt małżeński. Fabuła oparta jest na konstrukcji kryminału, gdzie mamy nieboszczyka, brak świadków i w zasadzie motywów zbrodni, a reżyserka nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kto zabił. Narracja, mimo że dość łatwa do przewidzenia, wciąga widza ze względu na sposób, w jaki zbudowana jest postać bohaterki i jej społeczny odbiór.

**Najlepszy aktor pierwszoplanowy**

W tej kategorii konkurencję w tyle pozostawił **Paul Giamatti** wcielający się w nielubianego nauczyciela historii starożytnej Paula Hunhama (***Przesilenie zimowe****)*. Postać oparta jest na schemacie starego, fizycznie nieatrakcyjnego kawalera. Bohater nie dba o to, czy jest lubiany czy nie, nie zabiega o akceptację dla swoich decyzji i zachowania. Zostaje postawiony w sytuacji niechcianej, choć nie dramatycznej, która jednak wpływa na zmiany w jego zachowaniu i postrzeganiu świata. Giamatti wykreował swojego bohatera w sposób subtelny, nienachalny i genialny.

Postać **Cilliana Murphy’ego** wcielającego się w tytułowego Roberta Oppenheimera przedstawia geniusza, który postawił swoje życie na jedną kartę - realizację projektu zawodowego. Bohater nie zdając sobie sprawy, że równocześnie bierze udział w grze politycznej, wpada w pułapkę moralną i zawodową.

Natomiast **Bradley Cooper** nie tylko podjął się reżyserii filmu ***Maestro***, ale też zagrał główną rolę. Bohatera trawionego wieloma namiętnościami i nieziemsko ambitnego.

Ci trzej aktorzy wykreowali bohaterów spotykających się w gruncie rzeczy z tym samym problemem, jakim są nieustanne zmagania człowieka z życiem codziennym. Swoją postać przedstawiają jako naiwną (Giamatti i Murphy), choć pełną ideałów (Murphy i Cooper), a czasem nienasyconą (Cooper). I to właśnie Ci trzej aktorzy mają największe szanse zdobyć Oscara.

**Najlepsza aktorka pierwszoplanowa**

Członkowie Akademii mają w tej kategorii trudny wybór. **Sandra Hüller** (***Anatomia upadku***) wcielają się w kobietę sukcesu, wrażliwą, kochającą egoistkę, która nie pozwala na zredukowanie siebie jedynie do roli żony i matki. Jest kobietą nowoczesną, która kochając swoich bliskich i dostrzegając ich potrzeby, nie staje się ich zakładniczką. Spotyka się to oczywiście ze społeczną dezaprobatą.

**Lily Gladsone** grająca Mollie (***Czas krwawego księżyca***) również, jak na czasy, w których żyje jej bohaterka, jest nowoczesną kobietą. Mollie podąża za swoimi potrzebami i namiętnościami, wyraża siebie w sposób jednocześnie łagodny i zdecydowany.

Brawurowa **Emma Stone** w roli Belli (***Biedne istoty***) rozprawia się z wszelkimi stereotypami dotyczącymi kobiecej seksualności, gdzie bohaterka (zresztą podobnie jak bohaterka *Anatomii upadku*) ma prawo do odczuwania seksualnej przyjemności bez zbędnej, a często oczekiwanej skromności.

Z kolei postać, w którą wciela się **Annette Bening** (***Nyad***, reż.J. Chin i E. Chai Vasarhelyi) rozprawia się z ageizmem, traumą z dzieciństwa i nieheteronormatywnością. Bohaterka jest nieco grubiańska i irytująca, ale jednocześnie nieustępliwa, uczy się na własnych błędach i zwycięża.

**Aktorki i aktorzy drugiego planu**

Ta kategoria czasami jest niedoceniana. W rzeczywistości to często ich genialne aktorstwo buduje postać pierwszoplanową, nierzadko ją nawet przyćmiewa. Tak jest właśnie w przypadku **Ryana Goslinga**, który w roli Kena przyćmiewa bardzo dobrze grającą Margot Robbie (***Barbie)***. Gosling postawił na wyrazistość zarówno wtedy, gdy jest ciapkiem łaknącym uwagi Barbie, jak i wtedy, gdy staje się groteskowym macho. Wspaniale pokazał, że skrajności nikomu nie służą.

Konkurencję Goslingowi robią **Mark Ruffalo** (***Biedne istoty***) w roli cynicznego adwokata oraz **Robert Downey Jr.** wcielający się w zdradliwego z urażonym ego i, cóż, także cynicznego Lewisa Straussa (***Oppenheimer***).

Jeśli chodzi o aktorkę to stawiam na **Da’Vine Joy Randolph** (***Przesilenie zimowe***). Grana przez nią Mary jest postacią głęboko przeżywającą swoją stratę. Jednocześnie w relacji ze światem zewnętrznym jest ciepła, współczująca i zdaje się doskonale rozumieć potrzeby innych.

**Najlepszy reżyser**

W tej kategorii wszystko rozegra się pomiędzy **Christopherem Nolanem** a  **Yorgosem Lanthimosem**. Obaj wykreowali kompletne uniwersa dla opowiadanych historii. Bohaterowie ***Oppenheimera*** i ***Biednych istot*** poruszają się we własnych światach, które angażują ich fizycznie i emocjonalnie. Wszystkie sceny i postacie mają swoje uzasadnienie narracyjne. Jedyny kłopot może sprawiać brak linearności w filmie Nolana.

**Film międzynarodowy**

W mojej opinii ta kategoria ma jednego faworyta - ***Strefę interesów*** Glazera. Zastosowana tu technika lustrzanego odbicia powoduje, że rozgrywająca się tragedia znajduje się poza kadrem, jest wyobrażana przez widza, przez co staje się jeszcze potworniejsza.

**Czego żałuję**

Moim zdaniem w tym roku bardzo brakuje nominacji dla charyzmatycznego debiutanta **Dominica Sessa** (gra Angusa w ***Przesileniu zimowym***) w kategorii najlepszego aktora drugiego planu. Jako aktorka drugiego planu wyróżnia się też **Carrie Preston**, bez której bohaterowie *Przesilenia zimowego* nie mogliby poszukiwać tożsamości i sensu życia i byliby mniej ludzcy. Żałuję także braku nominacji dla reżysera tego obrazu **Alexandra Payne’a**, który sprawił, że mamy do czynienia z kinem jakościowym, kręconym w stylu prawdziwych klasyków X Muzy. Payne daje nam kino pełne subtelności i cudownie inteligentnych dialogów, gdzie humor jest nienachalny a gesty ważą tyle samo co słowa.

Brakuje mi także nominacji dla reżyserki **Grety Gerwig** za ***Barbie***, która stosując pastisz i wizualną nadmiarowość ocierającą się o kicz, śmiało krytykuje patriarchat i matriarchat jako dwa zwalczające się obozy, stawiając na równość. Za różową chmurką mamy praktyki dnia codziennego, nierówności i stereotypy.